

Nura 1874



Korespondencyja Adama Mickiewicza ⁽¹⁾

przez

D-ra Piotra Chmielowskiego.

Dzisiaj dopiero zaczynamy się bliżej przypatrywać i głębiej zastanawiać nad wspaniałemi płodami poezyi, wyrosłemi na bujnej niwie niedalekiej przeszłości. Z miłością ludzi dojrzałych przywołując sobie na pamięć dawne wspomnienia, oglądamy pilnie a z zajęciem wszystko to, co owe wspomnienia wiecznie dla nas obecnemi czyni. Każdy szczegół, drobnostka każda, z życiem drogich osób związana, nabiera dla nas niepomiernego uroku i znaczenia; pragnęlibyśmy wszystko widzieć, wszystkiemu się przysłuchać, coby nas nauczyło, podniosło i uszlachetniło. Łącząc miłość dziecka z rozwagą męża, zaczynamy zwiedzać krainę pamiątek.

Dla ułatwienia podróży po tej krainie coraz więcej mnoży się już przewodników. Podczas gdy przedtém urywkowe tylko w literaturze naszej znajdowały się wskazówki (w pismach Mochnackiego, Grabowskiego); gdy z lat dawniejszych możnaby przytoczyć zaledwie rozbiór szczegółowy *Dziadów* Mickiewicza przez Cybulskiego napisany;—dziś, dzięki pracom Pola, Siemińskiego, Małeckiego, Tarnowskie-

¹⁾ Z powodu dzieła pod tymże tytułem wydanego w Paryżu w dwu tomach 1873 r.

8234

INSTYTUT
BADAŃ LINGWISTYCZNYCH PAN
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63

go, Gąsiorowskiego i innych, posiadamy już całkowite studyja, poruszające z wielu stron kwestyją naszej artystycznej działalności w przejawie gienijalnych utworów. Co więcej przybyszą nateryjały, u nas zawsze tak rzadkie, mogące posłużyć do złożenia obrazu wewnętrznej pracy duchowej wieszczów nad sobą samymi, mogące posłużyć do wytłomaczenia nam wielu ciekawych psychologicznych zagadnień.

Do takich materyjałów liczymy oczywiście i „Korespondencyją Mickiewicza”, przez dzieci jego ogłoszoną. Nie jest ona ani zupełna, ani bardzo szczegółowa; wiele listów zaginęło, wiele innych dla rozmaitych względów wydawcy zostawili do czasu późniejszego, kiedy uczucia i namiętności jednostek interesowanych cokolwiek przycichną;— w każdym jednak razie Korespondencyja ta mieści w sobie nieopłacone skarby wiadomości, wskazówek i napomknień, z których biograf i krytyk niezmiernie wiele skorzystać może. Dość powiedzieć, że materyjał w niej zgromadzony jest tak obfity, iż, niechcąc zbywać go ogólnikowemi określeniami, potrzebaby dość obszernie na jego podstawie napisać studyjum. My ze swej strony wybieramy do sprawozdania jeden tylko okres poetycznej działalności (od 1832 do 1834) do którego informacyje korespondencyi są dość zupełne. W przedstawieniu naszym nie ograniczymy się oczywiście samemi listami, owszem zawsze zwracać się będziemy przedewszystkiem do własnych dzieł poety a następnie do wiarogodnych wiadomości, które z innych źródeł poczerpnąć zdołamy. Pochlebiamy sobie, że rzecz przez nas podjęta, nie będzie dla czytelników naszych małoważną, zwłaszcza gdy sobie przypomnimy, że tym jedynie sposobem możemy rozszerzyć wiadomości o zasobach duchowych, które nam przodkowie zostawili i skłonić do napawania się nimi wśród obecnej posuchy poetycznej.

I.

Niewielu zapewne zwróciło uwagę na tę okoliczność, że literatura polska poetyczna najdzielniej się rozwinęła i najbujniej zakwitła w okresie czasu, rozciągającym się mniej więcej od r. 1832 do 1843; że wówczas to wyszły na świat poraz pierwszy utwory, stanowiące najcenniejszą jej ozdobę; że wówczas zaniechawszy nieokreślonych polotów romantyczności stała się poezycja w prawdziwym słowa tego znaczeniu—narodową, taką jaką była np. literatura starożytnych Helenów (NB. dla nich samych). Fakt to jednak niezaprzeczony, najłatwiej dający się dowieść, bo za pomocą dat i cyfr, które dla każdego znajomego cokolwiek literaturę więcej mają znaczenia niż najobszerniejsze wywody. Kto przejrzy bliżej biblijografię z epoki, o któ-

rej mówimy, łatwo znajdzie potwierdzenie wypowiedzianego przez nas zdania. Nie możemy tu sami spisu tego podawać, zwracamy tylko uwagę czytelnika, że w nim napotkałby wiele dzieł, które bezimiennie lub dopiero po śmierci autorów ogłoszone zostały. Większa ich część wyszła za granicą. Za granicami kraju skupiał się ruch poetyczny, jakiego już nigdy literatura polska zaznać nie miała. Wraz z temi pieśniami wielka epoka poetyczna zesłała do grobu, zostawiając na ziemi mniej lub więcej uzdolnionych epigonów...

Mickiewicz brał w tym ruchu udział głównie a nawet można powiedzieć wyłącznie, tylko do roku 1834, później bowiem wyszłe poemata (przekład *Giaura* i drobne poezyje) przed rokiem 1834 zostały napisane. Od r. 1832 do 1834 przypada więc największa działalność poetyczna Mickiewicza, który wydał wówczas największe swoje i najpiękniejsze utwory (*Dziadów III część* i *Pan Tadeusz*). Wtedy również przygotowywała się owa gwałtowna zmiana, jaka w pojęciach naszego poety od 1841 głośno i wyraźnie objawiać się zaczęła. Nic więc dziwnego, że okres ten zwrócił na siebie naszą uwagę, która pobudziła nas do bliższego badania. Rezultaty tych badań składamy przed czytelnikami.

Nie tracąc czasu na żadne wstępy, musimy przypuścić, że historia Mickiewicza do 1831 jest czytelnikom znana. Przez 4 pierwsze miesiące tego roku bawił poeta w Rzymie, skąd 20 kwietnia wyjechał — i przez Szwajcaryją, którą z poprzednich podróży znał doskonale, udał się po raz pierwszy do Paryża, gdzie bawił parę miesięcy, zajęty projektami wywołanymi przez ówczesne wypadki. Gdy się projekta te rozchwiały, poeta wraz z bajkopisarzem Antonim Góreckim pojechał na krótką chwilę do Drezna, które również poraz pierwszy widział, skąd w początkach września 1831 na dłuższy czas puścił się w strony poznańskie. Z czasu tego nie mamy żadnych szczegółów; w „korespondencyi“ od 20 kwietnia do 20 listopada nie ma ani jednego listu. Prawdopodobną jest tylko rzeczą, że sprawami literackimi wówczas się nie zajmował, gdyż było wiele innych, które go pochłaniały.

Przyjechawszy w Poznańskie zajął się niemal wyłącznie losem swego brata Franciszka, który po wypadkach 1831 nie miał żadnego przytulku. Sam musiał się ukrywać pod zmyśloném nazwiskiem, bawiąc kolejno w różnych miejscowościach Poznańskiego: w Konarzewie, Łukowie, Poznaniu, Horyni, i doznając nieraz jakichś przykrości, których natury ani głębi dokładnie nieznamy. Odszukawszy brata dla

którego najczulsze zawsze okazywał przywiązanie i poświęcenie; pobawiwszy z nim czas jakiś, zostawił go w przyjaznym dla siebie domu hr. Grabowskiego a sam w końcu lutego 1832 udał się do Drezna ¹⁾. Tu zostawał w ciągłych stosunkach z p. Odyńcem, Ignacym Domejką i Stefanem Garczyńskim. Mieszkał na wąskiej uliczce *Toepfer-Gasse* i wszystkie niemal wieczory przepędzał w towarzystwie wymienionych osób na rozmowie, do której wątku dostarczały niedawno zaszłe wypadki, wspomnienia wojenne Garczyńskiego i osobiste każdego pamiętki. Zatopiwszy się w przeszłości, Mickiewicz raz jeszcze obejrzał całe dotychczasowe swe życie i widział konieczność zmiany w niektórych przynajmniej poglądach swoich. Dawniejsza obojętność pod względem religijnym, dzięki rozmaitym wpływom życiowym: jako to znajomości z mistykiem Oleszkiewiczem w Petersburgu (1829), o którym wyrażał się z początku żartobliwie a po jego śmierci 1830 zawsze poważnie i z szacunkiem ²⁾ znajomość z pobożnym i gorliwym kapłanem Chołoniewskim (1831), toż z Rzewuskim, miłość i sen o nim proroczy hrabianki Henryki Ankwiczówny, nieszczęścia, jakich ciągle doświadczał on sam i ci, których kochał; brak wreszcie widoków na przyszłość: oto przynajmniej część tych wpływów, pobudek i okoliczności, które do wspomnianej zmiany powoli ale skutecznie i coraz wyraźniej prowadziły. Symbolicznie zmianę tę uwydatnił sam Mickiewicz we wstępie do III części *Dziadów*, kładąc te słowa: *obiit Gustavus, natus est Conradus*.

W tym czasie przejeżdżał przez Drezno młody Wincenty Pol; złożył oczywiście hołd wielkiemu wieszczowi i wszedł na czas jakiś do towarzystwa, które się wkoło Adama skupiało. Opowiadał on tak wybornie i tak charakterystycznie, że Mickiewicz czujący pewną słabość dla dobrze opowiadających, miał rzec do niego: „Co mówisz, wypiewaj wierszem, a staniesz się popularnym“ ³⁾ Pol usłuchał naszego poety i rzeczywiście stał się wkrótce popularnym. Znajomość ta jest dla nas ważna, gdyż od Pola mamy wiadomość o ówczesnym usposobieniu Mickiewicza. Pol opowiada, że poeta litewski był niełatwym w pożyciu, cierpkim a często nawet grymaśnym; że własny sposób zapatrywania się na rzeczy, oryginalny wprawdzie zawsze a nieraz gienijalny, ale bardzo często niepraktyczny, chciał wszystkim narzucić

¹⁾ Tak nas poucza list z 26 lutego 1832, pomieszczony w koresp. I, stron. 59. Niedokładność więc wiadomości, zawartej w liście Ignacego Domejki (koresp. I, str. 82) który utrzymuje, że M. był w Dreźnie już w styczniu należy sprostować.

²⁾ Zob. Listy z podróży p. Odyńca, drukowane w Kronice Rodzinnej!

³⁾ Zob. Siemieński, Wincenty Pol, 1873, str. 21.

tak absolutnie i z taką gwałtownością, iż o dyskusyi nie mogło być nawet i mowy. Z tego co mówił i robił—opowiada Pol dalej—Mickiewicz nigdy sprawy nie zdawał; niewiadomo też było, dlaczego i jak do ostatecznych rezultatów dochodził. Nie walczył on ze światem bronią równą, znaną i doświadczoną; lecz potęgę swojego gieniuszu przeciwstawiał częstokroć odrętwiałości moralnej lub powszedniej rutynie; zdanie jego atoli nie wychodziło zwycięsko a i sam częstokroć tracił równowagę w tej walce. Ze względu na jego wysoką pozycyją ustępował mu niejeden z drogi; ale w W. K. Poznańskiem gdzie dumni szermierze berlińskiej filozoficznej szkoły świeżo byli powrócili z pola czynu, nie dawano folgi absolutnemu zdaniu poety i przyszło do niemiłych a nawet tak przykrych scen, że się *miały z nich wywiązać pojedynki*. Byli zacni ludzie, którzy tę sprawę załagodzili; ale Mickiewicz wyniósł z tych czasów pewną drażliwość przeciw Poznańczykom, których do zwolenników szkoły filozofii niemieckiej zaliczał, i do całej prowincyi, którą za zniemczoną uważał. ¹⁾

(D. c. n.)

Korespondencyja Adama Mickiewicza

przez

D-ra Piotra Chmielowskiego.

(*Ciąg dalszy*).

Chcąc należycie a sprawiedliwie ocenić wiadomości powyższe potrzeba zważyć przedewszystkiem, że Pol, wyniósłszy ze spotkania z Mickiewiczem niemile wrażenie, z tego też punktu osobistość poety oceniał. Choć nie w takim stopniu jak później Julijusz Słowacki, Pol uczuł gorzko swoją niższość wobec rozślawionego już poety, który nie brał, tak jak on czynnego udziału w sprawach społecznych a przekonany o swoich zdolnościach chciał zapewne, choć młodszy, stać z nim na równi. Uczucie to przetrwało i długo po tem spotkaniu. Pol, jak powiada *Stefan Buszczyński*, z lekceważeniem odzywał się o niektórych poezyjach Mickiewicza, nisko cenil jego odczyty w *Collège de France* a *Krasińskiego* wyżej stawiał nad niego. ¹⁾

Oddzieliwszy tę osobistą gorycz w słowach Pola o Mickiewiczuz, pozostanie jednak niezaprzeczoną prawdą, że wtedy sposób postępowania naszego poety był inny aniżeli w owych czasach, kiedy żyjąc w świecie konwencyjonalnym (najprzód w Moskwie, później w Petersburgu a wreszcie w Rzymie), miał zawsze niemal uśmiech na ustach, dowcip uszczypliwy na zawołanie i gładkość w obejściu, częstem starciem się z salonowemi panami i paniami nabytą. Od końca roku 1830 Mickiewicz zaczął myśleć i działać więcej na seryjo, niż poprzednio; stłumiwszy w sobie żądzę indywidualnego tylko szczęścia, przeniósł swą miłość na większe ludzi gromady: na społeczeństwo całe. Ustrój

¹⁾ U Gąsiorowskiego, str. 94.

społeczny i jego losy zainteresowały go silnie; począł głębiej się zastanawiać nad kwestyjami, które dawniej chwilowo tylko i przelotnie w umyśle jego gościły. Pracą wewnętrzną wyrobił w sobie przekonania, które za niewzruszone uważał; a ponieważ nie był z natury skłonny do wywnętrzania się z biegu swych myśli i uczuć, ¹⁾ więc teraz i *przekonania* nawet swoje w formie aforystycznej wypowiadał, nie czując potrzeby odpowiadania zawsze i przed wszystkiemi na pytanie: *dłaczego?* ²⁾ Do tego przyłączyła się jeszcze teoryja, jaką sobie Mickiewicz w tych czasach co do spraw religijnych, politycznych i społecznych był wysnuł, więcej z doświadczeń życiowych aniżeli z książek.

Nie rozumowanie, nie rozsądek miał, podług Mickiewicza, sprawami temi kierować. Już dawniej, kiedy pisał urywek poetyczny p. n. *Romantyczność*, dźwięczała rozgłośnie ta ducha jego struna. Oto, co tam powiada *à propos* widzenia *zmarłego kochanka*, jakie miała wiejska dziewczyna, przyczem walka z krytycznym głosem rozsądku jest widoczna:

Czucie i wiara silniej mówi do mnie
Niż mędrca—szkiełko i oko!

.....
Nie znasz prawd żywych, *nie obaczysz cudu!*
Miej *serce* i patrzaj w serce!

Lecz struna ta brzmiała odgłosem myśli jak mgła niepochwytnej na wszystkie krańce rozplywającej się. W tych czasach, o których mówimy, przeciwnie—myśl ta stwardła, zgęstniała, nabierając zarazem regularnych, uporządkowanych kształtów. To co dawniej można było policzyć na karb romantycznej muzy i poetycznego na świat poglądu, przemieniło się teraz w niezłomne przekonanie, które do wszystkich sfer życia obyczajowego tak jednostki jak i całego społeczeństwa poeta zastosować pragnął. Ażeby się o tem przekonać, dość przypomnieć sobie tę scenę w improwizacyi Konrada, w której bohater wzywa Stwórcę wszechświata do walki nie na rozumy, lecz *na serca*. Tu on między innemi powiada:

Nie bronią—broń, broń odbije,
Nie pieśniami—długo rosną,

¹⁾ Korespondencyja I, stron. 101 (do Odyńca): „Wiesz, że zawsze w sobie troski zamykam i nikt nie wie, jak mi czasem żyć ciężko“.

²⁾ Por. słowa Mic. „Pierwsza mowa szatana do rodu ludzkiego zaczęła się najskromniej od słowa *dłaczego*“.

Nie nauką—prędko gnije...
Chcę czuciem rządzić, które jest we mnie.

O rozumie i nauce świata tego nabral wówczas Mickiewicz nader niekorzystnego wyobrażenia. Fakt ten można wywnioskować z mnóstwa cytat; ograniczymy się jedynie na kilku. „Mądrość wieku tego jestto woda wielka“. ¹⁾ „A ludzie uczeni rozdawali zamiast chleba truciznę i głos ich stał się jak szum młynów pustych, w których nie było już zboża wiary; a więc młyny szumią a nikt się z nich nie nakarmi“. ²⁾ „Nauka Europy głupstwem jest“. ³⁾ „W czasach, kiedy umysły, chore na sofisteryją, pozwalają sobie rozprawiać na prawo i lewo, rozum rodu ludzkiego, wygnany z ksiązek i rozmów, chowa się w ostatnim szańcu, w sercach ludzi czujących“. ⁴⁾

Uczucie, którego żarliwym apostołem został Mickiewicz, łączyło się u niego z jednej strony z *intuicyją poetyczną* a z drugiej z *wiarą chrześcijańską*, którą on swoim własnym opatrywał komentarzem. W licznych wzmiankach z tego czasu o potrzebie wiary Mickiewicz nie wspomina o władzy papieskiej, którą w następnym czasie t. j. kiedy był Towiańczykiem, ile możliwości ograniczał; nigdzie też nie formułuje dogmatów i nie określa obrzędów. Wiara u niego jest wiarą w Boga stwórcę wszech rzeczy, w odkupiciela wszechświata Jezusa i oświeciciela Ducha św.; wiara żywa, rządząca się uczuciem, daleka od hierarchicznych uroszczeń. Ona ma być podstawą wszystkich urządzeń społecznych. Mickiewicz marzył w tych czasach o urządzeniu społeczeństwa ludzkiego a przede wszystkim europejskiego na zasadzie wolności chrześcijańskiej. Formy rządu tego społeczeństwa nie chciał nazywać republiką, gdyż imię to złączone było z nader rozmaitemi wyobrażeniami; utrzymywał tylko, że nazwa ta się znajdzie. ⁵⁾ Marzył też wówczas o zaprowadzeniu „Concilium europejskiego“, któreby wyższem było nad wszystkie jednostkowe i jednoplemienne interesa, któreby się stało orędownikiem wszystkiego, co szlachetne, wielkie i na poparcie zasługujące; a nieśmiertelnym wrogiem tego wszystkiego, co nikczemne i podłe. Wierzył, że takie „concilium“ było

¹⁾ Dzieła Ad. Mickiewicza, IV. str. 18.

²⁾ Tamże stron. 19.

³⁾ Dzieła Ad. Mick. IV, str. 20.

⁴⁾ Tamże str. 80.

⁵⁾ Tamże str. 59.

możliwym, byleby tylko nie zbrakło zapалу i ufności w jego urzeczywistnienie się. ¹⁾

Rękojmią pewności wszystkich jego przekonań dawała mu *intuicyja*, w której szukał nieraz rozwiązania najzawilszych zagadek. Był to, podług Mickiewicza, władza duszy wyższa nad rozum, nad wszelkie dociekania naukowe, władza słowem naczelna, której reszta władz ulegać powinna. Poeta nasz skłonny od dzieciństwa do widzeń nadzwyczaj wyraźnych i dokładnych, późniejszymi doświadczeniami życia bynajmniej nie został przekonany o ich *względnej* tylko wartości. I owszem będąc pewny, że widzenia są zwiastunami jakiejś nieznaney prawdy i, jak utrzymują bijografowie, przepowiedziawszy parę razy za pośrednictwem tych widzeń, wypadki nieznanne, ale rzeczywiste, uwierzył najzupełniej w niezawodność swojej wieszczey władzy. Odbiło się to nawet i w jego utworach z tego czasu pochodzących. W III części np. *Dziadów* mamy przykład kilku widzeń; widzenie Konrada, braciszka Piotra, Ewy, Senatorsa. Jest tu również parę przepowiedni: przepowiednia Konrada o zmianie losu, przepowiednia brata Piotra o śmierci doktora. Tu wreszcie przekonać się możemy; jak poeta wysoko cenil *senne marzenia*. Występując przeciwko zdaniu filozofów, że sen jest tylko przypomnieniem i grą wyobraźni, odzywa się z oburzeniem:

Głupi! zaledwie z wieści wyobraźnią znają
I nam wieszczom o niej baja!
Bywałem w niej, zmierzyłem lepiej jej przestrzenie
I wiem, że leży za jej granicą—marzenie.
Prędzej dzień będzie nocą, rozkosz będzie kaźnią,
Niż sen będzie pamięcią; mara—wyobraźnią!

Marzenie więc we śnie widziane, uważa poeta za coś wyższego nad zwykle twory wyobraźni; jest ono raczej dziełem *duchów* złych czy dobrych, które ciągle otaczają człowieka i na każdą jego myśl czekają. ²⁾

Intuicyja dawała Mickiewiczowi *bezpośrednią* pewność ostatecznych wyników myśli, które przez szereg rozumowań nie zostały przeprowadzone. Stąd też wyniki te jasne były i zrozumiałe tylko dla najbliższych przyjaciół, znających dobrze usposobienie i rodzaj myślenia

¹⁾ Tamże, str. 110—113—Por. także dwuwiersz Mickiewicza:

Mądrość świecka jest nakszałt błędnego ognika:

Błyszcząc zwodzi cię z drogi; gdy z niej zejdziesz, znika.

²⁾ Dzieła Ad. Mick. II, stron. 276.

poety. Dla obcych, dochodzących mozolną drogą sądów i wniosków do rezultatów myślenia, Mickiewicz w zdaniach swoich mógł się wydawać dziwacznym i zbyt absolutnym; tymbardziej, że poeta nie zwykł był wówczas przed mniej znanymi głębi swej duszy otwierać. Zresztą wewnątrznie pewien był tego, co utrzymywał; i sądził, że każdy prędzej czy później będzie zmuszony to uznać; nie zadawał więc sobie pracy tłumaczenia na język zwykły poetycznych, intuicyjnych widzeń, które dla niego samego nawet, niezawsze były zrozumiałe. Mickiewicz poddawał się biernie widzeniom, przyplacając je nieraz wyczerpaniem sił i bezsennością. ¹⁾ Taki stan duszy był dla niego rzeczą świętą, której nawet opowiadaniem przed zaufanymi przyjaciółmi profanować nie lubił.

Uspodobienie podobne nie mogło być skłonne do ustępstw, rozpraw i transakcyj. ²⁾ Trzeba było albo słuchać i uwielbiać; albo też, odstrychnąć się od człowieka, który tak niezwykle dla pospolitych śmiertelników chodził drogami. Mickiewicz doznawał od ludzi i jednego i drugiego, częściej jednak podobno pierwszego obejścia się sposobu.

II.

Skresliwszy ogólnikowo ówczesny kierunek duchowy Mickiewicza, przypatrzmy się, jakie prace zajmowały jego umysł w tym czasie. Opowiada p. Odyńca ³⁾, że drobna napozór okoliczność obudziła w naszym poecie chęć do poezyj, z którą przez czas jakiś zerwał był stosunki. Zaraz po przyjeździe do Drezna (w końcu lutego czy na początku marca 1832 r.) był na operze Mozarta „Flet zaczarowany“ i tak się nią zachwyił, że Garczyńskiego i Domejkę, którzy tej opery nie znali, gwałtem na przyszłe przedstawienie wyprawił. Na powrót przyjaciół z teatru miał czekać u p. Odyńca. Zażyli towarzysze rozpoczęli gawędę o swoich pracach, a Mickiewicz, zaciągając się kłębami „wag-sztafowego“ dymu, prosił Odyńca, ażeby co zadeklamował. P. O. uczy-

¹⁾ L. Siemieński: Religijność i mistyka w pismach Mickiewicza 1871 (List p. Odyńca str. 147).

²⁾ Por. słowa Mick.

O czemkolwiek rozprawa, im dłużej się wiodła,
Tym dalsza jest od prawdy, jak woda od źródła.

³⁾ List p. Odyńca dołączony do studjum p. Siemieńskiego: Religijność i mistyka, stronica 144.

nił zadość żądaniu poety i spytał nawzajem, czy nigdy nie myśli dokończyć przekładu byronowego *Giaura*, który jeszcze w Kownie (1820—23) był zaczął. Rękopismu tłumaczenia nie było, gdyż został w Petersburgu; przysłał natomiast w pomoc wyborna pamięć p. Odyńca, który wyrecytował kilkadziesiąt początkowych wierszy; Mickiewicz przypomniał sobie dalsze. Dla ułatwienia podał p. Odyńcie wydanie Byrona przez Mickiewicza mu podarowane, wydanie z którego tenże przekładu dokonywał. Na tym egzemplarzu posadził był M. ogromnego żyda. „Ten—to żyd—powiada p. O.— a raczej *wiążące się z nim wspomnienia*, o których szła dalej rozmowa, tak widać rozmarzyły jego wyobraźnię, że, nie czekając na powrót teatralnych gości, wziął tę książeczkę i poszedł do siebie“.

Taki był początek nowej epoki w poetycznej działalności Mickiewicza. Wciągu tygodnia przetłumaczył *Giaura* aż do tego miejsca, w którym *Kalajor* spowiedź swą rozpoczyna;—a zatem większą część poematu. Na tem teraz zakończył, gdyż, jak powiedział, modląc się raz w kościele, poczuł, *jakby się nad nim bania z poezją rozbiła*. ¹⁾ Przeszedł więc do utworów własnych, a mianowicie do pisania dalszych części *Dziadów*; z których chciał zrobić jedyne dzieło warte czytania ²⁾. Jak świadczy p. Odyńcie, napisał wtedy w kilka dni jakąś część, która nigdy nie miała wyjść na świat i której nie pokazał nikomu. P. Odyńcie domyśla się, że w niej przedstawił poeta swoją *religijną wewnętrzną przemianę* i wpływające na nią uczucia i okoliczności, gdyż sam Mickiewicz miał mu powiedzieć, że rzecz dzieje się w Rzymie, i że Odyńcie także gra w niej swą rolę. Na zapytanie p. Odyńca, czy mu ją kiedy pokaże, odpowiedział: „może kiedyś, może nigdy“ ³⁾. Skończyło się na nigdy; nikt tej części nie czytał. Natomiast część zwaną III, w miarę jak pisał, odczytywał wieczorami Odyńcowi, Garczyńskiemu i Domejee i ta chęć odczytywania dodawała mu, wedle własnego zeznania, bodźca do pośpiechu w codziennej pracy. Skończył ją podobno nadzwyczaj prędko, chcąc, jak mówił „korzystać z natchnienia, które czuł niezależnem od woli“ ⁴⁾. O scenie improwizacyi Konrada miał Mickiewicz powiedzieć

¹⁾ Do *Giaura* wziął się Mick. napowrót dopiero w r. 1833, bawiąc już w Paryżu. Jeszcze 5 marca 1833 nie był skończony; musiał go jednak poeta kończyć dla pokrzepienia interesów finansowych. Dokończył go i przepisał 20 kwietnia, wyznając, że go już znudził, zabrawszy mu miesiąc czasu z okładem. Sprzedał na własność za 100 dukatów (Korespondencyja I, 86).

²⁾ Korespondencyja I, str. 99.

³⁾ List p. Odyńca u Siemieńskiego; Relig. i Mistyka, str. 146.

⁴⁾ Tamże.

p. Odyńcowi, „że sam uważa tę scenę jako punkt zwrotnikowy byronowskiego kierunku w poezji, t. j. punkt, w którym szal pychy rozumu dosięga ostatecznych swych granic; a tylko *pokorna wiara* i chrześcijańska miłość brata Piotra broni go od ostatecznego upadku i zguby“. ¹⁾

(D. n.)

Korespondencyja Adama Mickiewicza

przez

D-ra Piotra Chmielowskiego.

(Ciąg dalszy).

Najpłodniejszemi pod względem poetycznym były miesiące wiosenne: koniec marca i cały kwiecień. „Stałem się *Schreibemaschine* — powiada poeta w jednym liście z tego czasu — i przez całe te kilka tygodni pióra z ręki nie wypuszczam. Pisanie jest rodzajem *cietrzewiej piosenki*, z której i wystrzałem trudno przebudzić“ ¹⁾. „Tak jestem zatrudniony od kilku tygodni, że ledwo mam czas brodę ogolić. Pisałem tyle, że liczba wierszy skleconych w ciągu tego miesiąca (kwietnia) wyrównywa trzeciej części, a może i połowie wszystkiego, com dotąd ogłosił“ ²⁾.

Podczas tych zajęć poetycznych zdrowie służyło poecie; był też dosyć wesół i ile można szczęśliwy. Rozmowy z przyjaciółmi, dyskusyje filozoficzne i religijne, mianowicie z Garczyńskim ³⁾; przejażdżka wreszcie do saskiej Szwajcaryi ⁴⁾ w maju czy czerwcu 1832, wypełniały te chwile, które, jak oaza wśród pustyni, były dla Mickiewicza czasem wypoczynku i zapomnienia o dolegliwościach. Wzdychał on do nich później, jak wzdychał do czasów młodości, i do pierwszej zimy w Rzymie przepędzonej (Kor. I, 101 i w innych miejscach).

1) Korespondencyja I. 58.

2) Tamże, str. 59 (list z 29 kwietnia 1832).

3) Korespondencyja I, 81

4) Tamże, str. 82.

Z Drezna miał Mickiewicz zamiar udać się na wschód do Egiptu, jak nas informuje list rzeźbiarza Davida do niego pisany ¹⁾; lecz okoliczności inaczej osobą jego rozrządziły. Wraz z Ignacym Domejką musiał opuszczać stolicę Saksonii w początkach lipca. Pojechali do Paryża; droga jednakże trwała dość długo, bo miesiąc cały. Szczegółów jej nie znamy. Wiemy tylko, że Mick. bawił czas jakiś w Carlsruhe, gdzie, jak domyślać się można, oczekiwał listu od księżnej Zenejdy Wołkońskiej ²⁾, która mu odradzała Paryż, utrzymując bardzo słusznie, że dla Mickiewicza potrzeba „serc, spokoju i pięknego nieba; marzenie — dodaje marzycielka księżna, — wśród walk i okropności politycznych, jest jak dusza kochająca wśród dworaków“ ³⁾. Ciągnęła go do Rzymu, który nad wszystko wychwalała. Nie stała się atoli zadość jej życzeniu. Poeta nie mógł, a może nie chciał zjeżdżać do wiecznego grodu.

Do Paryża przyjechał Mickiewicz 30 lipca, jak dowiadujemy się z listu Juljusza Słowackiego pod tąż datą pisanego: „Mickiewicz dziś przyjechał do Paryża; ale *nie pójdę pierwszy do niego*. Jeżeli się zechce poznać ze mną, to dobrze“ ⁴⁾. Przyjechawszy do stolicy mody, przyjęty został M-cz przez Joachima Lelewela, z którym udał się wprost do Bohdana Zaleskiego, znanego sobie z pism, korespondencyi wzajemnej i opowiadań wspólnych przyjaciół.

Dnia 8 sierpnia odebrał Mickiewicz z Besançon w dowód uwielbienia adres przez kilkunastu młodych ludzi, po większej części litwinów, podpisany, wraz ze skromnym podarunkiem w postaci *pierścienia z lirą* ⁵⁾. Oprócz tego adresu i miłych zawsze listów od przyjaciół, doznawał Mickiewicz jakichś nieprzyjemności „od czasu wyjazdu z Drezna“, tak, że chorował ⁶⁾. Początek tych kłopotów i bied, datował M-cz od pobytu swego w stronach poznańskich, skarżąc się, że los nieszczęśliwy, nie dozwolił mu w czasie przejazdu przez te strony zabrać naprzód znajomości z państwem Grabowskiemi ⁷⁾.

¹⁾ Korespondencyja, tom II, str. 84.

²⁾ Tamże, tom II, str. 87.

³⁾ Korespondencyja II, 88.

⁴⁾ Słowacki bawił się wtedy złośliwemi plotkami. W tymże liście pisze: „Mickiewicza nie wpuszczono do domu gry, gdyż go wzięto za lokaja, a na zapytanie odpowiedziano, że ma źle zawiązaną chustkę“. Czyżby M-cz zaraz po przyjeździe poszedł do domu gry? . . .

⁵⁾ Korespondencyja II, str. 88—90.

⁶⁾ Tamże, t. I, str. 64.

⁷⁾ Tamże, t. I, str. 63.

Z tegoż czasu mamy dość szczegółowy opis poznania się Mickiewicza ze Słowackim, czy też Słowackiego z Mickiewiczem, pióra autora Balladyny. 7-go sierpnia pisze on do matki: „Żaden z nas nie chciał zrobić pierwszego kroku do poznania się; a było kilka osób, którym mówił, że *mnie chciałby widzieć*. Dziś zeszedliśmy na wielkim obiedzie. M-cz improwizował *ale dosyć słabo*. Po obiedzie, kiedy towarzystwo chodziło po ogrodzie, *Mickiewicz przystąpił do mnie* i zaczęliśmy sobie nawzajem mówić komplementa. Mówił mi, że mnie znał dzieckiem ¹⁾. Przypomniałem mu ową jego wizytę u nas, gdy się zeszedł tak nieszczęśliwie z Śniadeckim ²⁾. Śmiał się z przypomnienia. Potem przypomniał mi, że mu Malewski moje wiersze za granicę przesłał ³⁾. Kiedyśmy zabrnęli w komplementa, kiedy mu mówiłem, że go uważam za pierwszego poetę, jeden z polaków, stojący za mną, i *podchmielony zapewne*, powtarzał jak echo: *nadto jesteś skromny!* — i temi słowami pomieszał zupełnie naszą rozmowę“.

Tak opowiada o swoim zapoznaniu się z rozgłośnym gienijuszem zdolny a zarozumiały 23-letni młodzieniec, który miał wejść z nim w bliższe stosunki. Wkrótce bowiem potem założone zostało w Paryżu „Towarzystwo literackie“, którego prezesem był Mickiewicz. Miał sobie przydanych do pomocy kilku radców towarzystwa, a jednym z nich był Julijusz Słowacki, w skutek wyboru kolegów. Niewiadomo, jakie wówczas było usposobienie wzajemne obu poetów aż do chwili kiedy doniesiono Słowackiemu o sądzie wydanym przez Mickiewicza o świeżo wyszłych dwu tomikach jego poezyj. Dnia 3-go września pisał Słowacki do matki. „Jeden z Polaków mówił mi zdanie, jakie dał M-cz o moich dwu tomikach... powiedział, że moja poezycja jest śliczna... że jestto gmach piękną architekturą stawiany, jak wzniosły kościół — ale w kościele Boga nie ma. Prawda, że śliczne i poetyczne zdanie?—podobne do jego sonetu pod tytułem: *Rezygnacyja?*“ — Sonet ten, jak wiadomo, kończy się temi słowy:

¹⁾ Istotnie Mic. bywał w domu doktora Becu, ojczyma Juljusza. Jest nawet w jego (Mick.) poezyjach wiersz do Salomei Becu (matki Słowackiego): „Minęły chwile, szczęśliwsze niestety!“ itd. I później jeszcze wspominał o tej rodzinie z szacunkiem, którego i od niej doznawał. (Kor. I, str. 342, list z r. 1826).

²⁾ Śniadecki miał wówczas udawać, że go nie widział, i zaczął mówić o niedorzeczności i śmiesznościach poezyj, których tom właśnie rąk jego doszedł. Był to tom utworów Mickiewicza. Poeta zmilczał. (Małeckie: I, 56 i 57).

³⁾ Był to urywek ze wschodniego poematu, zaczynający się od słów:

Nie, to sen tylko; — taż sama dziewica, itd.

I serce ma podobne do dawnej świątyni,
Spustoszałej niepogód i czasów kolejną,
Gdzie *bóstwo nie chce mieszkać*, a ludzie nie śmieją.

Porównanie to ubodło Słowackiego, jakkolwiek w przytoczonym liście nie pokazuje tego po sobie. W dalszej atoli korespondencji nigdy inaczej o Mickiewiczu się nie odzywa jak tylko z sarkazmem. Tak np. 4 paźdz. z okoliczności wieczoru u ks. Czartoryskich pisze: „Na wieczorze był i Mickiewicz. Nie możecie sobie wystawić, jak *po liderlichosku* wygląda: z pomiętym u koszoli kołnierzem i we fraku zamolonym! *Zbliżywszy się do mnie*, powiedział: „jeżeli teraz co porodzę, to będzie coś zapewne o oku dziecięcia, które dziś widziałem. Na oku tem jest napis: *Napoléon Empereur*; i to oko ciągle tkwi w mojej pamięci“. Zdziwiłem się niezmiernie, że się jego imaginacja tak tem okiem, zapewne udanem, a może szklannem, dla wyłudzenia pieniędzy wsadzonem, zapaliła. Wolalbym, żeby pisał o dziecku ze *złotemi zębami!*... Strasznie mnie zaczynają nudzić moi ziomkowie!...“ — W liście z dnia 9 listopada niechęć jego jeszcze wyraźniej wystąpiła: „W tych dniach wychodzi z pod pras panien Pinnard, tom czwarty Mickiewicza, zawierający *trzecią część Dziadów*. Jeszcze jej nie znam. Ale Mickiewicz *bardzo już ostygł w poezji*. W rozmowach ciągle religiją na plac wyprowadza — uniewinnia papieża, nawet bulle¹⁾. Słowem, że *mi się jako żyjący człowiek nie podoba*“. Wyraźniej nie można już było rozdrażnienia swego objawić. Wiadomość tu zawarta o wyjściu III-jej części Dziadów, nasuwa nam pewną wątpliwość. Mickiewicz pisał jeszcze 16 września do hr. Grabowskiego i do brata, że jeden tom *poezyj* swoich wydrukował²⁾; nie może tu więc być mowy o wyszłym w tymże r. 1832 pisemku prozą; ale o III-jej tylko części Dziadów, gdyż o innych *poezyjach* nic nie wiemy. Być może, że druk *poezyj* był ukończony; ale Mickiewicz dla jakichbądź powodów, nie chciał jeszcze puszczać ich w świat i dopiero po dwu blisko miesiącach na ten krok się zdecydował. Inaczej nie umiemy sobie tak sprzecznych wiadomości wytłomaczyć³⁾. Słowacki musiał być *au courant* ówczesnego ruchu literackiego i z pewnością mógł wiedzieć o czasie wyjścia *poezyj* mocno go interesujących. Nie wiedział on zapewne, że ten tom *poezyj* szczególniejszą ma dla niego ważność, ale musiał coś o nim

1) Znana bulla Grzegorza XVI z r. 1832.

2) Korespondencja I, str. 64.

3) Nie może tu być mowy o drugiem wydaniu, gdyż to wyszło w r. 1833.—Zreztą mówi M. o tym tomiku jako o nowości jeszcze na początku grudnia. Kor. I, str. 87.

w każdym razie zasłyszec. Dostawszy go do rąk i przeczytawszy scenę, w której doktor przedstawiony jako nikezemnik, rażony został piorunem; a domyślając się słusznie, że doktorem tym był jego ojczym, którego ten sam los spotkał, nie mógł dłużej wytrzymać w Paryżu i wyjechał do Szwajcaryi.

Mickiewicz zajęty był ciągle pisaniem i drukowaniem „avec une chaleur fiévreuse et des mouvements convulsifs“ co go chroniło od szaleństwa, jak się wyraża w liście do pani Chlustin. Mnóstwo miał wówczas projektów, mnóstwo drobnostkowych zajęć, którym z początku oddawał się z zapałem. Zostawał w ciągłej korespondencji z Garczyńskim i Odyńcem. W liście z dnia 8 grudnia do tego ostatniego donosi o nowym utworze poetycznym. „Piszę teraz poema szlacheckie w rodzaju *Hermann i Dorothea* Goethego; już ukropiłem tysiąc wierszy. Podoba się bardzo szlachcie tutejszej. Duch poetycki czuję w sobie; ale tyle miałem zgryzot z wiadomej tobie przyczyny ¹⁾, tyle kłopotów korekty, i prócz tego różnych bazgrań, rozprawek, artykułów, projektów, że sam nie wiem, jak czasem mogę kilkanaście wierszy skleić ²⁾. Z tego ustępu jasno widać, że wiadomość podana w Korespondencji t. I, str. 58, jakoby „Pan Tadeusz“ pisany był w Dreźnie, jest całkiem błędna.

O tym nowym poemacie mamy dość szczegółowe wiadomości. Mickiewicz pieści się nim jako najmłodszym i najukochańszem dzieckiem. Pisząc go przenosi się myślą do swoich rodzinnych okolic, żyje życiem miejskiem, oddycha świeżem powietrzem, bawi się ze swemi znajomymi i przyjaciółmi. Zajęty artykułami dziennikarskimi i potrzebą utrzymania się, musiał jednakże na czas pewien zawiesić „poema sielskie“, kończąc i przepisując *Giaura*. Prócz tego choroba Garczyńskiego niepokoiła go więcej aniżeli własne jego kłopoty; następnie zajęcie się jego poematem „Wacława dzieje“, zabierało mu dużo czasu. Mickiewicz całkiem na usługi przyjaciela się oddał; zachwycał się jego utworami, wywyższał je nieraz może nad zasługę. „Nie byłem nigdy zdolny — powiada — czuć zazdrość poetycką; ale mnie się zdaje, że gdyby *Wacław* był nie twoim utworem, tobym może zazdrościł autorowi; teraz kocham go jak gdyby wspólne dziecko ³⁾. I to pisał podczas najwyższego rozwoju swego gienijuszu! Rzadką

1) Jakiej mianowicie i w szczególności: czy ogólnej, jak była rzecz naturalna, czy indywidualnej — nie wiemy.

2) Korespond. I, str. 66 i 67.

3) Tamże, I, str. 68.

zaiste jest taka bezinteresowna miłość, zarówno w stosunkach życiowych jak i literackich!

Mickiewicz sam nie spoczywał na różach. W końcu stycznia 1853, pisze do Odyńca: „Ja tu żyję niemile wśród żywiołów obcych. Jedni mnie nienawidzą, drudzy krzywo na mnie patrzą, doktrynerzy mają za waryjata: wszyscy głupi solennie, krzykliwi i niedołężni“¹⁾. Chciał się gdzie wyrwać z Paryża, chciał się zbliżyć do swoich przyjaciół, do Niemiec, chciał na Wschód uciekać, byle nie słyszeć krzyków, hałasów, nieporozumień i kłótni, jakie wówczas były na porządku dziennym.

Trudność dostania paszportu, jak niemniej nowy obowiązek przyjacielski dopilnowania druku poezyj Garczyńskiego, stanęły na przeszkodzie wykonaniu tych przeróżnych projektów. Mickiewicz bawił ciągle w Paryżu, doglądając korekty „Wacława dziejów“ i pisząc powoli urywki do dalszych części Dziadów i „poemat sielski czyli szlachcica“ — jak nowy swój utwór w korespondencji tytułował. Po długiej przerwie wrócił do niego M-cz na dobre dopiero w kwietniu a pod dniem 6 maja, kiedy pierwszy tom poezyj Garczyńskiego był już w druku wykończony, dowiadujemy się, że Mickiewicz trzecią pieśń *Tadeusza* napisał. Wtedyto zdecydował się ostatecznie na to imię dla swego najmłodszego dziecka i wtedy ujrzał, że tak łatwo z nim nie poradzi. Początkowo sądził widocznie poeta, że obróbi poemat na mniejszą skalę; teraz zaś powiada: „Zanosi się na długą chryję: dotąd dosyć dobrze udaje się, gdyby nietyle przeszkód, gdyby jeden tydzień przeszlorocznej ciszy!“²⁾. Napróżno wdychał,—musiał siedzieć w Paryżu; co więcej dnia 23 maja czytamy wyznanie, że *gdyby nie poema*, uciekłby z tego miasta. Zagadkowe to wyrażenie lepiej zrozumiemy, zważywszy, że zmiana miejsca mogłaby źle wpłynąć na twórczość poety. Zresztą i w mieście urządził się, jak powiada, po wieczku; jadał w domu o południu i rzadko na miasto wychodził. Czytał mało a robił dosyć dużo; oprócz różnych postronnych, mimojazdowych pisań, „kropił swoje poema, którego pieśń czwartą już kończył“³⁾.

Ciekawym i charakterystycznym rysem z tego czasu jest żądanie pewnej poprawki od Garczyńskiego. „Chciałbym — powiada Mickiewicz — nie jako poeta, ale jako chrześcijanin, jeden wiersz poprawić albo parę, gdzie zdajesz się nie wiedzieć, co się z duszą stanie“⁴⁾.

1) Korespondencyja I, 69 i 70.

2) Tamże I, 78 i 79.

3) Tamże, I, 79.

4) Tamże, I, 80 i 81.

Nie wiemy, co na to żądanie Garczyński odpowiedział, gdyż listu jego z odpowiedzią nie posiadamy; w każdym razie widzimy z tej propozycyi, jak głęboko sięgały już wówczas u M-a religijne wymagania.

Nakoniec dowiedziawszy się, że chorego jego przyjaciela wysłali lekarze na serwatkową kuracyją do Bex w Szwajcaryi, nie wahał się ani chwili, i poruszywszy wszystkie sprężyny celem ułatwienia sobie podróży, udał się w początku lipca na Lozannę do miejsca pobytu swego przyjaciela, zabrawszy z sobą rękopis nowego poematu. Podróż ta, pomimo jednoznacznej choroby w Lozannie orzeźwiła poetę. „Widok gór i błękitnego Lemanu — powiada M-cz — przeniósł mię w dawniejsze weselsze lata. Przyznam ci się, że politycy paryscy jeszcze głupszy i mniejszy teraz wydają się, niż przed tygodniem. Jak wielkich ludzi czas i oddalenie powiększa, tak liliputów pomniejsza i pożera“ ¹⁾. Sielankowe marzenia zapełniły wówczas jego głowę. Do Odyńca pisał: „Gdybym miał wielkie summy, sprowadziłbym cię tu z Zosią (żoną); kupilibyśmy parę krów szwajcarskich i *koguta*, żeby pod oknem piejąc, Litwę nam przypominał; kupilibyśmy też gęsi i indyków, etc.“ ²⁾. Jak jednakże ten zarys wiejskiego spokojnego życia był krótki i urywkowy, tak też i chwile niezamąconego dumania pojawiały się w rzadkich czasu odstępach. Stan zdrowia Garczyńskiego, zmuszał M-cza do myślenia raczej o środkach ratunku aniżeli o rzeczywistnieniu projektów szczęścia i swobodnym trybie twórczości. W środku lipca musiał przewieźć przyjaciela do Genewy, gdzie się znalazła i poświęcająca się opiekunka Garczyńskiego, Klaudyna hr. Potocka. Mickiewicz myślał już tylko o tem, czy będzie mógł czwartą pieśń Tadeusza *przepisać*, którą też rzeczywiście skopijował ³⁾. Nieobecnego obgadywano na rozmaite sposoby. Puszczano między innymi wieści, że bawił we Florencyi i tam się ożenił ⁴⁾. On tymczasem cały był zajęty swoim nieszczęśliwym przyjacielem; o tworzeniu nie mogło być nawet i mowy. We wrześniu trzeba było wyjechać z Genewy do okolic cieplejszych. Pojechali do Avignonu. M-cz był niemal złamany. „Źle bardzo, bardzo z nami — pisze do Domejki. — Możesz wystawić sobie biedy podróży z chorym, którego na rękę z pojazdu do mieszkania dźwigać trzeba, w kraju, gdzie oberżyci spojrzawszy mu w oczy, i widząc w nich nie wiele życia, przyjmować nie chcą! Jak daleko trafimy, nie wiem. Mamy jechać do Marsylii

¹⁾ Korespondencyja I, 85.

²⁾ Tamże, I, 85.

³⁾ Tamże, I, 88.

⁴⁾ Tamże, I, 89.

a ztamtąd do Włoch; zamiar popierany przez wszystkich doktorów, chociaż dodają w ucho, że chory w Marsylii albo na morzu życie zakończy. Może zostaniemy w Montpellier... Jestem tak strudzony, tak bezsenny, że dłużej pisać nie mogę... Pieniądze wszystkie co miałem, *wydałem w podróży, pięć lieues (mil francuzkich) na dzień, i w kraju tak drogi jak Szwajcaryja. P. Potocka przysłała mi była pieniądze do Paryża; ale jej tu zwróciłem; póki mam swoje, cudzych nie chcę* ¹⁾.

Naumyślnie przytoczyłem dłuższy z listu wyjątek, gdyż on wybornie maluje i kłopoty i trudne położenie finansowe, i pragnienie zarazem niezależności i przestawania na małym (okoliczności i uczucia, które dla Mickiewicza były niejednokrotnie powodem chwil smutnych), odsłaniając nam przytem jego duszę tkliwą, poświęcającą się i szlachetną...

Garczyński był tak chory, że nie można mu było mówić całej prawdy. Marzył o podróży do Włoch, a mógł ledwie przejść przez pokój, na cudzych opierając się rękach ²⁾. Przyjechał do Avignonu jego dawny towarzysz Pągowski; Mickiewicz udał się do Marsylii, niby dla wystarania się o paszport do Włoch, ażeby biednemu choremu nadziei nieodbierać. Wezwany nagłym listem, wrócił Mickiewicz do Avignonu. Tej noey kiedy Garczyński żyć przestał (20 września), Mick. był przy nim do późna; potem znużony bezsennością i drogą, poszedł spać, zostawiwszy Pągowskiego przy łóżku. Ten przerażony zbyt cichym snem chorego, zbliżył się do niego, i znalazł go bez życia ³⁾.

Mickiewicz nie rozszerza się w listach nad swoją boleścią, zostawiając ją domyślności wszystkich prawdziwych przyjaciół; lecz później w *Odczytach o literaturze słowiańskiej*, sympatycznymi słowy i obszernym wykładem „Wacława dziejów“, uwiecznił pamięć swojego Stefana... ⁴⁾.

(D. n).

1) Korespondencyja I, str. 90 i 91.

2) Tamże, I, 91.

3) Tamże, I, 92, 93.

4) Te tylko w dwa dni po śmierci przyjaciela napisał słowa: „Jestem podobny, oraz do Francuza, wracającego z 1812 roku: zdemoralizowany, słaby, obdartus zupełny, bez butów prawie. O niczem myśleć dotąd nie mogę; ale z czasem wypocznę, i zdrowie, mam nadzieję, że wróci“. (Koresp. I, 294).— Rzecz szczególna: o rezygnacyi, o poddaniu się woli Boga, nie ma ani słowa...

Korespondencyja Adama Mickiewicza

przez

D-ra Piotra Chmielowskiego.

(Dokończenie).

Dla przejażdżki udał się do Nimes, a ztamtąd wróciwszy jeszcze raz do miejsca, smutnem wspomnieniem zamglonego, wybrał się na jakiś czas do Lijonu (w październiku), gdzie się zjechał z Bohdanem Zaleskim (Kor. I, 113), tak że do Paryża dopiero na początku listopada zawitał. Miał czas wypocząć;—zdaje się nawet, że w chwilach pobytu w Lijonie, pomimo choroby „chodzącej mu po zębach, głowie i piersiach“, zajmował się swoim ukochanym utworem, gdyż 13 listopada pisze do Odyńca: „Piątą pieśń Tadeusza skończyłem, trzy jeszcze zostaje“. (Kor. I, 95). Jak widzimy, nawet wówczas nie miał poeta zupełnego planu poematu, i sądził, że całość w ośmiu księgach się zawrze. Pracował wtedy wiele, rzadko gdzie wychodził, pisał a pisał. Z goryczą napomykając o roku 1833, który *smutnym* dla siebie nazywał, oddał się z zapalem wspomnieniom słodkiej przeszłości i żył w swoim poemacie. Już w lutym 1834 skończył „Pana Tadeusza“, mówiąc o nim że wiele tam marności, wiele też dobrego (Kor. I, 99). Praca ukończona nie przejmowała go zadowoleniem, owszem porzucał ją, jakby ciężar jaki, a chciał iść dalej, coraz wyżej lot podnosząc. Ukończone arcydzieło, nad którem przeszło rok cały pracował, nie zatrzymywało już na sobie uwagi twórcy, bo on rwał się do innej pracy, do dalszych części „Dziadów“. Jednakże chęć ta i zrywanie się myśli do lotu, pozostały w stanie zarodkowym. Mickiewicz dowiódł niezmiernej mocy ducha i wielkiego nad sobą panowania, kiedy wśród ciągłych kłopotów, smutków i chorób, potrafił wysławiać poemat tehnący spokojem pełnym miłości dla ludzi i gdzieniegdzie tylko ironiją łagodną zaprawionym. Spo-

kój ten godzien bezwątpienia podziwu. Więcej atoli poeta nie miał już nic utworzyć w sferze piękna. Okres pracy twórczej skończył się.

W tym samym czasie i w tym samym liście, w którym donosił Odyńcowi o skończonej swej pracy, spotykamy po raz pierwszy w korespondencji wyraźne ślady tych przekonań, jakie w pismach jego prozaicznych, przed półtora rokiem ogłoszonych, widzimy. Czytamy tu: „Oprócz win własnych, innego prawdziwego nieszczęścia nie ma. Nie oglądać się na nikogo, tylko na siebie, *mało dbać o świat i ludzi*, to jest jedyna nauka, którą łatwo powtarzać, ale której ważność późno daje się czuć w całej rozciągłości. Ja tu żyję prawie samotny, z ludźmi coraz mi trudniej, a im mniej ich widzę, tem lepiej mnie. Przekonywam się, że się nadto żyło i pracowało *dla świata tylko*, dla pustych pochwał i celów drobnych. Zdaje mi się, że nigdy już pióra *na fraszki* nie użyję. To tylko dzieło warto czegoś, z którego człowiek może poprawić się i mądrości nauczyć. *Możebym i „Tadeusza“ zaniechał; ale już był bliżki końca* ¹⁾“. Tak więc i „Tadeusz“ nawet nie był, podług ówczesnego zdania poety, dziełem, z któregooby człowiek mógł się poprawić i mądrości nauczyć²⁾ — a może go nawet do fraszek zaliczał... Jeżeli poprzednio, przed dwoma laty, wyrobił w sobie nowe przekonania, to teraz zrażony niepowodzeniami, rzekł się przynajmniej na chwilę głośnej propagandy i w sobie się zamknął. Wiele rozmyślał, mało czytał, najczęściej *Saint-Martina*, którego dzieła wszystkim do pilnego czytania zalecał ³⁾. Żył prawie wyłącznie tylko z kilku znajomymi poetami i pisarzami, mianowicie ze Stefanem Witwickim, Antonim Góreckim, który, jak powiada M-cz, stał się świętym człowiekiem i przykładem ich budował, dalej z Bohdanem Zaleskim z którym dysputował, ze Stefanem zaś Zanem (bratem Tomasza) grał w szachy. Całą zimę 1834 r. chorował. Wyzdrowiawszy, pragnął się zająć jakąś *prozaiczną pracą* ciągłą, dla zajęcia myśli ³⁾. Krótkich artykułów jak w r. 1833, nie pisał już; zniechęcił się wogóle do ówczesnych stosunków, do ruchu piśmienniczego, widząc, że dziennikarze rozprawiali tylko, nie przypuszczając nawet możliwości czynu, gdy tymczasem u niego słowa powinny były natychmiast szatę czynu przywdziewać. Zamknawszy więc drzwi „od hałasów Europy“, rozmawiał tylko ze szczerymi przyjaciółmi, i... zamarzył o szczęściu domowem. Jakoż ten ostatni projekt przyszedł bardzo prędko do skutku, bo w niespełna miesiąc po powzięciu zamiaru, dnia 22 lipca 1833 roku.

¹⁾ Korespond. I, str. 99.

²⁾ Tamże, I, str. 100.

³⁾ Korespond. I, 101.

przy świadku Ignacym Domejce, i wobec małej garstki znajomych, odbyła się ceremonia ślubna z Celiną Szymanowską, którą poeta znalazł jeszcze w Petersburgu, jako młode 16-letnie dziewczę. We dwa tygodnie potem, pisał do swego brata Franciszka: „Szukałem pociechy w domowym szczęściu, póki można żyć w domu. Chociaż oboje nie mamy majątku, póki żyjąc (sic), będziemy mieli kawał chleba. O przy-szłości, wiesz, że mało myślę, i wcale mi to nie truje szczęścia, że nie wiem, *jak długo to szczęście potrwa*. Celina jest żoną, jakiej szukałem: śmiała na wszystkie przygody, przestająca na małym, zawsze wesoła. Mieszkamy teraz na własnym gospodarstwie (*rue de la Fépinière*. 121). Jesliby cię los rzucił na ziemię francuską, znajdziesz u nas kochającą ciebie rodzinę, mały pokoik, polski barszcz i kaszę“²⁾. Pisząc do Odyńca, następująco podaje szczegóły: „Rozwodzić się nad terazniejszem szczęściem, jeszcze zawcześnie; tyle ci tylko powiem, że od trzech tygodni nie byłem *ani razu w kwaśnym humorze* a często czułem się wesoły i pusty, jakim oddawna nie byłem. Celina też powiada, że jest zupełnie szczęśliwą, i cieszy się jak dziecko. Trzy tygodnie szczęśliwel... dobre i to na świecie... Musisz też wiedzieć i o naszym gospodarstwie. Mieszkamy daleko od środka miasta, w zaciszy (sic) jak na wsi. Mamy tylko trzy pokoje, własne meble, wkrótce mieć będziemy fortepiano. Od rana Celina robi kawę, potem nibyto gospodaruje, kręci się, świegoce i śmieje się aż do wieczora. Po nudach pierwszych wizyt, rzadko gdzie wychodzimy. Wieczorem dawna kompanija, Domejko i parę innych osób czasem zagląda do nas. Ale jeszcze moi znajomi niezupełnie przywykli do mojego nowego mebla; trochę żenowani. Powoli jednak wrócę do dawnego trybu życia i *zacznę coś robić*; bo przez cały ten czas próżnowałem i używałem tylko życia.....“¹⁾.

Na tym skromnym obrazku szczęścia małżeńskiego kończymy. Nie trwało ono długo; przyszły kłopoty i troska o chleb powszedni... Mickiewicz więcej niż dawniej zajął się sprawami religijnymi. Dnia 19 grudnia 1834, po spowiedzi i komunii przystąpił do zawiązującego się stowarzyszenia pod nazwą: „Braci Zjednoczonych“, które miało na celu ćwiczenie się w pobożności i pobudzanie do niej innych. Pierwotnymi jego założycielami byli: Antoni Górecki, Adam Mickiewicz, Stefan Witwicki, Cezary Plater, Bohdan i Józef Zalescy; niedługo przyłączyli się do nich Ignacy Domejko i Bohdan Jański³⁾. Zresztą

¹⁾ Korespond. I, 103.

²⁾ Tamże, I, 104.

³⁾ Tamże, I, 114.

z tego czasu bardzo mało posiadamy wiadomości o naszym poecie. Z roku 1835, 1836, 1837, mamy zaledwie kilka listów. Wtedy wydawał to, co już było napisane, jak „Giaura“ i siódmy tom poezyj; zajmował się obrobieniem krótkiej historii polskiej, której w roku 1837 ukończył tom pierwszy; pisał wreszcie „dla chleba“¹⁾ dramata po francuzku, nie mogąc doczekać się ich przedstawienia. Prace te wyszły, jak wiadomo, dopiero w 12 lat po śmierci poety....

Dalszy duchowy rozwój Mickiewicza da się według korespondencyi podzielić na 3 okresy: pierwszy od końca 1834 do chwili zapoznania się z Towiańskim w r. 1841; drugi od tej chwili obejmuje gorliwą, fanatyczną nawet propagandę nowej nauki, aż do czasu poróżnienia się z mistrzem w r. 1848; trzeci wreszcie odtąd aż do śmierci, kiedy zapal apostolski wypadkami i dłuższym namysłem ostudzony, przemawiał spokojniejszymi słowy i do natychmiastowego czynu pobudzał. Dwu ostatnich okresów niepodobna teraz skreślić dokładnie, gdyż w Korespondencyi pomieszczono zaledwie okruchy listów z tych czasów, zostawiając resztę do chwili szczęśliwszej; historia zaś szczegółowa pierwszego okresu, może być opowiedziana tylko przez osoby, które zostawały wówczas z Mickiewiczem w najbliższych stosunkach, gdy wydatniejsze w niej punkta, jak objęcie katedry literatury łacińskiej w lozańskiej akademii i katedry literatur słowiańskich w *Collège de France* znane są powszechnie.

My staraliśmy się nakreślić obraz wewnętrznego, umysłowego stanu Mickiewicza, i zewnętrznych okoliczności nań wpływających podczas *najświetniejszego rozkwitu literatury polskiej zagranicą*, pomijając z umysłu rozbiór dzieł wówczas utworzonych i wydanych. Ta ostatnia praca podjęta została w najnowszych czasach przez p. Alberta Gąsiorowskiego w studyjum p. n. „Adam Mickiewicz od wyjazdu z Petersburga i Pan Tadeusz, Wadowice, 1874“. Pragnęlibyśmy najgoręcej, ażeby tak szczegółowe i sumienne studyja najczęściej w literaturze naszej się ukazywały.

¹⁾ Koresp. I, 316.



